

Krzysztof Szczygielski, *Prawa antyczne w piśmiennictwie polskim w latach 1900-1945*, Wyd. Temida 2, Białystok 2020, ss. 309

W roku bieżącym romanistyka polska doczekała się kolejnego, cennego opracowania. Dr Krzysztof Szczygielski z Uniwersytetu w Białymstoku zadał sobie trud zebrania możliwie wszystkich publikacji odnoszących się do praw antycznych, które ogłoszono w języku polskim lub zostały napisane przez Polaków w latach 1900-1945. Przypuszczam, że ostateczny efekt żmudnych poszukiwań zaskoczył Autora. Mogło się przecież wydawać, że wystarczające okaże się poprzestanie na artykule *Romanistyka polska w latach 1918-1939* ogłoszonym przez niego na łamach „Zeszytów Prawniczych” w roku 2010. Dobrze jednak, że „drążył” dalej, bo zebrany w kolejnych latach materiał wystarczył na obszerną monografię! Dorobek naszych rodaków, jeżeli umieści się go na tyle warunków społeczno-politycznych, w których przyszło im tworzyć, sprawia absolutnie imponujące wrażenie.

Pracę podzielono na sześć rozdziałów. W pierwszym, zatytułowanym „Dzieła ogólne” (ss. 33-49), pomieszczono literaturę odnoszącą się w syntetyczny sposób do dorobku cywilizacyjnego starożytności. Po nim następują: „Prawo w starożytnym Egipcie” (ss. 51-70), „Prawa klinowe w starożytnej Mezopotamii” (ss. 73-85), „Prawo starożytnego Izraela” (ss. 89-101), „Prawa w starożytnej Grecji” (s. 105-120). Całość wieńczy rozdział najobszerniejszy poświęcony jurydycznej spuściźnie Rzymian (ss. 123-277). Ze względu na ilość materiału podzielono go na aż szesnaście jednostek mniejszych: „Dzieła ogólne”, „Podręczniki i skrypty”, „Wydawnictwa pomocnicze”, „Historia źródeł do Justyniana”, „Ochrona praw prywatnych”, „Prawo osobowe i czynności prawne”, „Prawo rodzinne”, „Prawo rzeczowe”, „Zobowiązania”, „Prawo spadkowe”, „Prawo karne i proces karny”, „Prawo publiczne”, „Filozofia prawa, metodologia i doktryny politycznoprawne”, „Prawo rzymskie po śmierci

Justyniana”, „Znaczenie prawa rzymskiego”, „Postacie i dorobek naukowy romanistów”.

Część ostatnia wzbudziła moje największe zainteresowanie i to jej chciałbym poświęcić garść formułowanych na gorąco uwag. Wyznaczając chronologiczne ramy dla swych poszukiwań, Autor zapewne uległ magii myślenia systemem dziesiętnym, a także postanowił uczynić ze swej pracy suplement do studiów prof. Marii Zabłockiej pt. *Romanistyka polska po II wojnie światowej* (Warszawa 2002) oraz *Romanistyka polska w pierwszym dziesięcioleciu XXI wieku* (Warszawa 2013). Da się obronić ten wybór.

Autor sięgnął dalej, ale to rok 1918 okazał się przełomowy dla polskiej nauki. Badacze, którzy rozpoczynali swą drogę na uniwersytetach państw obcych, nagle dostali szansę, by zacząć pracować na rachunek własny i odrodzonej Ojczyzny. Dziś trudno sobie wyobrazić trudności, z jakimi musieli się zmagać. Kraj był zrujnowany, struktury uniwersyteckie nowopowstałych placówek w powijkach, a plecy boleśnie uwierał багаż nie zawsze najlepszych przyzwyczajęń sięgających czasów zaborów. Wszystkiemu towarzyszył bałagan w przepisach. Rzeczywistość stała się płynna, jak nigdy dotąd. Mekka i Medyna romanistów, jakimi jeszcze do niedawna były Berlin i Wiedeń, bezpowrotnie straciły swój metropolitalny status. Tamtejsi uczeni stanęli przed gorzkim wyborem: przekwalifikowanie lub zmiana obszaru badawczego. Przestali być *trendy* i wyznaczać wzory dla kolegów z Europy Środkowej. W tych warunkach z pewnością niełatwo było polskim profesorom o ugruntowanej już pozycji. Cóż jednak powiedzieć o „pretendentach” i całej rzeszy pasjonatów? Na tym większe uznanie zasługują wszelkie wysiłki tych, za sprawą których płomień zainteresowania prawem rzymskim nie wygasł nawet w momentach największych kryzysów. Personalia wielu w nich rozplynęłyby się we mgle niepamięci, gdyby nie wysiłek Krzysztofa Szczygielskiego.

„Procent naukowców wychodzących z uniwersytetu jest znikomy (może 2. proc.) w stosunku do wielkich rzesz lekarzy, prawników, nauczycieli wychodzących stąd jako aktywne siły w życie narodu” zauważa prof. Ryszard Gansiniec. A jednak dokonania i ranga uniwersytetu od wieków kształtowane są właśnie przez te „może 2 procent”. W tych

warunkach nietrudno uczelnianym tuzom o siebie zadbać. Jeżeli zaś tego poniechają, robi to za nich „system”. Profesorom i kierownikom katedr poświęca się piękne biogramy, a potem jeszcze piękniejsze nekrologi. O szaraczkach szybko się zapomina i taka jest naturalna kolej rzeczy. Dlatego nie dziwi, że przez dziesięciolecia nikt nie interesował się losami i dorobkiem tych, którzy w latach 1918-1945 sporządzali przekłady, opracowywali skrypty, publikowali rozprawy oraz ogłaszali recenzje niejako poza obiegiem naukowego mainstreamu. Imponujący dorobek rzeszy niespełnionych doktorantów, studentów z biznesową żyłką, wyrobników pracujących na zamówienie a także praktyków, dla których zatopienie się w idealnym systemie prawa rzymskiego było ucieczką i zarazem lekarstwem na bólczki dnia codziennego, do niedawna czekał na odkrycie. Praca Krzysztofa Szczygielskiego przywraca wszystkim tym ludziom należne im miejsce w historii nauki polskiej.

Nie da się ukryć, że część zebranych przez Autora materiałów to „drobnica”. Jakaż zachwycająca jest jednakowoż jej ilość! Treść niektórych opracowań skryptowych może dziś budzić uśmiech pobłażania, ale nie zapominajmy, że były to materiały cieszące się nie tylko zainteresowaniem, ale wręcz autorytetem w studenckim półświatku, więc mogą nam o mentalności tegoż wiele powiedzieć. Autor nie zastosował selekcji. Ponieważ interesował go każdy aspekt piśmiennictwa poświęcony antycznemu prawom opisany po polsku lub przez polskich uczonych, uwzględnił w swoim zbiorze również niezliczone hasła leksykograficzne. Te sporządzane na potrzeby *Realencyclopädie der Classischen Altertumswissenschaft* stanowią próbki mistrzostwa zwięzłości i merytorycznego nasycenia. Liczba Polaków obecnych na kartach tej potężnej kompilacji, a także jakość opracowanych przez nich materiałów, dobitnie świadczą o uznaniu, jakim niektórzy nasi rodacy cieszyli się na międzynarodowym forum. Miłym zaskoczeniem jest wszakże również jakość haseł „rzymskich” sporządzanych na użytek zapomnianych dziś już licznych encyklopedii krajowych.

Wysiłek wykonany *pro publico bono* przez Krzysztofa Szczygielskiego otwiera szereg nowych perspektyw badawczych. Ich wytyczenie nie byłoby możliwe, gdyby Autor nie ogłosił dzieła, o którym mam tak wysokie mniemanie. Zestawienie skryptów i materiałów pomocniczych,

a także uwzględnienie roli profesorów i asystentów w ich opracowywaniu oraz dystrybucji, pozwala zadać pytanie o merkantylne tło podobnych działań. Policzywszy dobrze, zrozumiemy dlaczego studenci w Lublinie niemal natychmiast dostali do ręki podręcznik, podczas gdy ci ze Lwowa ratowali się przez całe niemal Dwudziestolecie wciąż „aktualizowanymi” skryptami.

Bliższe zapoznanie się z materiałami opracowanymi przez Krzysztofa Szczygielskiego, sprawia, że jak bumerang wraca do czytelnika nieśmiertelne pytanie: „Romanisto, kim jesteś?”, a zanim zdąży ono przebrzmieć, w uchu brzęczy następne: „Czy romanistą się jest czy też jedynie bywa?”. Ustalenia Autora nadwątlają przekonanie o tym, że naukową tożsamość należy bezwarunkowo wiązać z miejscem zatrudnienia i godzinami pracy, jako że wszechświat różnorodnych ludzkich aktywności nie zamyka się w granicach instytucji. Dorobek romanistyki polskiej z lat 1900-1945 na konkretnych przykładach ukazuje, jak wiele pomysłów i inicjatyw narodziło się poza oficjalnymi strukturami. Ich powstaniu towarzyszyły różne motywy: od merkantylnych po idealistyczną chęć wyrażenia protestu przeciw zastoju i stagnacji. Nie wszystkie próby zakończyły się sukcesem i nie wszystkie działania można uznać za udane. W najlepiej pojętym interesie nauki polskiej nic z tego nie powinno zostać zapomniane. Skoro mamy uczyć się na błędach, dobrze wiedzieć o tych, które przed nami popełniali inni.

Chciałbym, aby omawiana monografia Krzysztofa Szczygielskiego przyczyniła się do zmian w metodologii prowadzenia badań nad prawem rzymskim w naszym kraju. W dobie digitalizacji potrzebną literaturę i źródła związane z opracowywanym tematem znajdziemy bez trudu w internetowych bazach danych oraz wyszukiwarkach. Przeważającej części prac zebranych w zbiorze *Prawa antyczne w piśmiennictwie polskim w latach 1900-1945* tam jednak nie ma. Są to tymczasem często rzeczy znakomitej rangi! Prof. Juliusz Tazbir stwierdził kiedyś, że większość „odkryć” w humanistyce bazuje na dogłębnej nieznanomości literatury przedmiotu. Przykład produkowanych ostatnio masowo opracowań autorów angielskich i amerykańskich, programowo ignorujących opracowania obcojęzyczne, potwierdza tę tezę w stu procentach. Znajomość bogatego dorobku naszych poprzedników jest w stanie ułatwić

badania, rozwiązać wątpliwości (pytania, jakie zadajemy sobie obecnie, niejednokrotnie bywały zadawane już w przeszłości!), a także pozwala szybciej uchwycić właściwą perspektywę badawczą. Zanim zabierzemy się do pracy, trzeba więc poznać źródła i przeczytać „swoich”.

Mogłoby się wydawać, że praca, której nadano tytuł *Prawa antyczne w piśmiennictwie polskim w latach 1900-1945* okaże się suchym zbiorem pachnącym buchalterią i przewidywalnym. Nic bardziej mylnego! To fascynująca lektura, która odkryła przede mną istnienie świata, o którym nie miałem pojęcia. Monografia Krzysztofa Szczygielskiego doskonale komponuje się z ogłoszonymi wcześniej studiami prof. Marii Zabłockiej. Całość tworzy zamknięty katalog prac polskich romanistów (w najszerszym znaczeniu tego słowa) powstałych w XX wieku. Tylko czytać! Wymówki się skończyły.

Maciej Jońca*

* Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II.